



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

Plac św. Piotra

Niedziela, 10 października 2021 r.

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiejsza liturgia przedstawia spotkanie Jezusa z człowiekiem, który „miał (...) wiele posiadłości” (Mk 10, 22) i który przeszedł do historii jako „bogaty młodzieniec” (por. Mt 19, 20-22). Nie znamy jego imienia. Ewangelia Marka w rzeczywistości mówi o nim jako „pewnym człowieku, nie podając jego wieku ani imienia, co sugeruje nam, że w tym człowieku możemy zobaczyć się wszyscy, niczym w zwierciadle. Jego spotkanie z Jezusem w istocie pozwala nam przeprowadzić *test naszej wiary*. Czytając to, testuję moją wiarę.

Ów człowiek zadaje na początku *pytanie*: „Co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” (w. 17). Zwróćmy uwagę na czasowniki, jakich używa - *musieć czynić* – *żeby osiągnąć*. Taka jest jego religijność – obowiązek, robienie czegoś, żeby mieć; „robię coś, żeby uzyskać to, czego potrzebuję”. Ale to jest relacja handlowa z Bogiem, *do ut des*. Tymczasem wiara nie jest zimnym i mechanicznym rytuałem, swego rodzaju „muszę-robię -uzyskuję”. Jest kwestią wolności i miłości. Wiara jest kwestią wolności, jest kwestią miłości. To jest pierwszy test – czym jest wiara dla mnie? Jeżeli jest głównie obowiązkiem lub monetą wymienną, jesteśmy na złej drodze, bowiem zbawienie jest *darem*, a nie obowiązkiem, jest darmowe i nie można go kupić. Pierwsze, co trzeba zrobić, to uwolnić się od wiary komercyjnej i mechanicznej, która podsuwa fałszywy obraz Boga buchaltera i Boga kontrolera, nie ojca. A w życiu często może przeżywamy taką relację wiary „komercyjnej” – robię to, żeby Bóg dał mi to.

Jezus – to drugi krok – pomaga *owemu człowiekowi*, ukazując mu prawdziwe oblicze Boga. W istocie – mówi tekst – „spojrzał na niego z miłością” (w. 21) – taki jest Bóg! Oto z czego rodzi się i odradza wiara – nie z obowiązku, nie z czegoś, co trzeba zrobić bądź zapłacić, ale ze *spojrzenia* miłości, które trzeba przyjąć. Tak więc życie chrześcijańskie staje się piękne, jeżeli nie opiera się na naszych zdolnościach i na naszych planach, ale opiera się na spojrzeniu Boga. Czy twoja wiara, moja wiara jest znużona? Czy chcesz ją ożywić? Szukaj spojrzenia Boga – oddaj się adoracji, pozwól sobie przebaczyć w spowiedzi, trwaj przed Ukrzyżowanym. Krótko mówiąc, pozwól Mu się kochać. To jest początek wiary – pozwolić miłować się Temu, który jest ojcem.

Po pytaniu i spojrzeniu jest – to trzeci i ostatni krok – *zaproszenie* Jezusa, który mówi: „Jednego ci brakuje”. Czego brakowało owemu bogatemu człowiekowi? Daru, bezinteresowności: „Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim” (w. 21). To jest to, czego być może brakuje również nam. Często robimy niezbędne minimum, natomiast Jezus zachęca nas do maksimum tego, co możliwe. Jakże często ograniczamy się do powinności – przykazań, jakiejś modlitwy i wielu rzeczy takich sobie - tymczasem Bóg, który daje nam życie, domaga się od nas zapału życiowego! W dzisiejszej Ewangelii dobrze widać to przejście od obowiązku do daru; Jezus zaczyna od przypomnienia przykazań: „Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij...” i tak dalej (w. 19), i dochodzi do pozytywnej propozycji: „Idź, sprzedaj, rozdaj, chodź za Mną!” (por. w. 21). Wiara nie może ograniczać się do „nie”, bowiem życie chrześcijańskie to „tak” - „tak” miłości.

Drodzy bracia i siostry, wiara bez daru, wiara bez bezinteresowności jest wiarą niepełną, jest wiarą słabą, wiarą chorą. Moglibyśmy ją porównać do bogatego i pożywnego pokarmu, któremu jednak brak smaku, albo do meczu lepiej lub gorzej rozegranego, ale bez goli – nie, to nie jest dobre, brakuje „soli”. Wiara bez daru, bez bezinteresowności, bez uczynków miłosierdzia na koniec zasmuca – jak owego człowieka, na którego przecież sam Jezus spojrzał z miłością, a który wrócił do domu „zasmucony” i „zachmurzony” (por. w. 22). Dzisiaj możemy zadać sobie pytanie: „W jakim punkcie jest moja wiara? Czy przeżywam ją jako coś mechanicznego, jako relację powinności albo interesu z Bogiem? Czy pamiętam, żeby ją ożywiać, pozwalając, by Jezus na mnie patrzył i miłował?” Pozwolenie, żeby Jezus na nas patrzył i miłował; pozwolenie, żeby Jezus na nas patrzył, nas miłował. „I czy, pociągany przez Niego, odpowiadam z bezinteresownością, z wielkodusznością i z całego serca?

Oby Dziewica Maryja, która powiedziała Bogu całkowite „tak”, „tak bez „ale” – nie jest łatwo mówić „tak” bez „ale” – pozwoliła nam zasmakować piękna czynienia życia darem.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, również dziś z radością ogłaszam proklamowanie nowych błogosławionych. Wczoraj w Neapolu została beatyfikowana Maria Laurencja Longo, żona i matka

rodziny z XVI w. Gdy owdowiała, założyła w Neapolu szpital dla nieuleczalnie chorych i zakon klarysek kapucynek. Kobieta wielkiej wiary i intensywnego życia modlitwy, starała się zaspokajać potrzeby ubogich i cierpiących. Także dzisiaj, w Tropei, w Kalabrii, został beatyfikowany ks. Franciszek Mottola, założyciel oblatów i oblatek Najświętszego Serca, zmarły w 1969 r. Gorliwy pasterz i niestrudzony głosiciel Ewangelii, był wzorowym świadkiem kapłaństwa, przeżywanego w miłości i kontemplacji. Oklaski dla tych nowych błogosławionych!

Dzisiaj, przy okazji Światowego Dnia Zdrowia Psychicznego, chciałbym wspomnieć braci i siostry dotkniętych zaburzeniami psychicznymi, a także ofiary samobójstw, często młode. Módlmy się za nich i za ich rodziny, żeby nie byli zostawiani sami ani dyskryminowani, ale przyjmowani i wspierani.

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów z różnych krajów – rodziny, grupy, stowarzyszenia i pojedynczych wiernych. W szczególności pozdrawiam wiernych z Bussolengo oraz z Novoli, kandydatów do bierzmowania z parafii Zmartwychwstania w Rzymie oraz Cooperativa del Sole z Corbetta. Widzę również, że są z Montelli, i pozdrawiam ich... Z wizerunkiem siostry Bernadetty. Módlmy się o szybką kanonizację.

Wszystkim życzę miłej niedzieli. I proszę, nie zapominajcie o modlitwie za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia!